Olga Lalić-Krowicka

KOLEJNY RAZ ŚNIŁAM DOM

Korekta:
Wanda Nowik-Pala, Izabela Iwańczuk
Projekt okładki:
Jakub Niedziela
Skład:
Monika Kubit
Jakub Niedziela
Posłowie:
Monika Kubit
Ilustracje oraz opracowanie graficzne:
Olga Lalić-Krowicka

©Copyright by Olga Lalić-Krowicka 2012

Zrealizowano przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wydanie I

Krośnieńska Oficyna Wydawnicza Sp. z. o. o

Druk: Michał Łuczaj, CHEMIGRAFIA,
Krosno, ul. Białobrzeska 74
tel. (013) 43 254 15

Olga Lalić-Krowicka

KOLEJNY RAZ ŚNIŁAM DOM

(wiersze pisane w latach 1996-2000)

KROSNO 2012

Rodzicom

MOTTO

Manu Chao *Rainin in Paradize*

Welcome to paradise (2x)
Today it's raining (4x) (Welcome to paradise)
Today it's raining (Welcome to paradise) (4x)

In Zaire, Was no good place to be
Free world go crazy, it's an atrocity

In Congo, Still no good place to be
They killed Mibali, it's a calamity

Go Maasai go Maasai be mellow,
Go Maasai go Maasai be sharp (2x)

In Monrovia, this no good place to be
Weapon go crazy, it's an atrocity

In Palestina, too much hypocricy
This world go crazy, it's no fatality

Go Maasai go Maasai be mellow, Go Maasai go Maasai be sharp (2x)

Today it's raining (4x), in paradise
Today it's raining (4x)

In Baghdad, it's no democracy
That's just because, it's a US Country

In Fallujah, too much calamity
This world go crazy, it's no fatality

Go Maasai go Maasai be mellow,
Go Maasai go Maasai be sharp (2x)

Today it's raining (4x)

In Jerusalem,
In Monrovia,
Guinea-Bissau,
Today it's raining (3x)

Welcome to paradise,
Come to the fairy lies
Welcome to paradise
Today it's raining (4x)

MIŁOŚĆ W GŁĘBI MORZA

…popatrz, są!
Widzę je!

Muszelki,
bez perły,
bez blasku,
ale z sercem

Los je wrzucił
do wody

Ściskają się
duszami
oprószone
bielą okruszyn
witają dzień

***

Wierzę,
że każdy nowy dzień
wierzący
przynosi
ciemną noc
i pożegnanie się
z dniem
w południe

ZMĘCZENI

Ruszamy w kierunku
burzy i deszczu
Może ujrzymy
otwarte drzwi.
Będzie trudno!
 - powiedział ktoś
chropowatym głosem.
Jesteśmy do tego
przyzwyczajeni
Zostaniemy tam
na jakiś czas
choć jesteśmy do tego
zmuszeni!

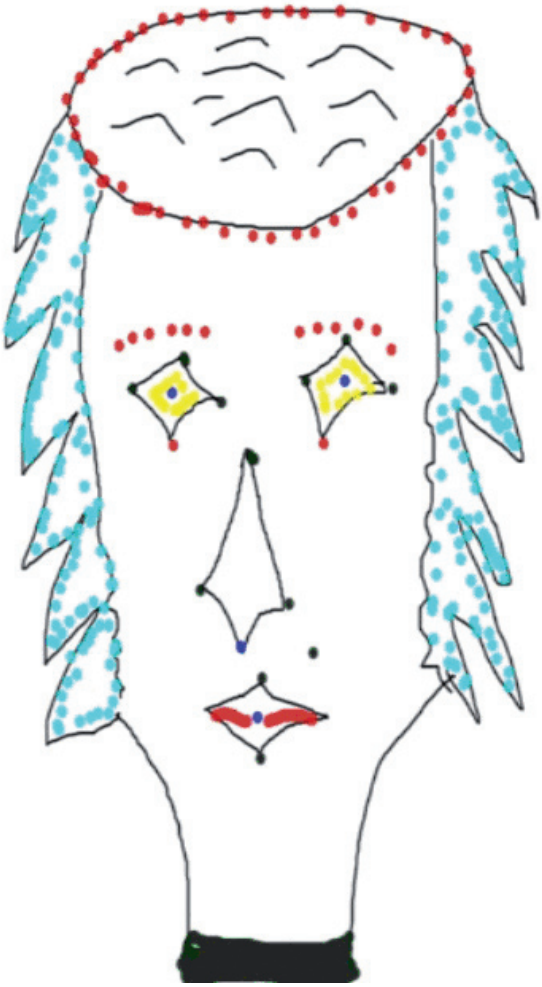

HAŁAS

Słyszę hałas z daleka
gdy z przerażeniem
wpatruję się w ziemię
Znieruchomiała z zimna
nie płaczę

Jak wyrzucić z siebie ból
skoro nawet łzy zamarzają?

W CO MAM WIERZYĆ

…w zgorzkniały świat
smutnego Boga…
Mam kroczyć przez ciernie
i cieszyć się, że nadal żyję?
Klękać – ścierając krew
dziecięcą chusteczką,
dopóki całkiem
nie zabarwi się czerwienią?

NIEZNANA DROGA BEZ LATARNI

Ciemna noc
Wielki deszcz
Burza niszczy drzewa
Pytamy się:
Dokąd iść?
Gdzie się schować?
Chcemy rozpalić ognisko
Lecz mokre ręce zamarzają
I tak nam nie pozwolą
Kresu nie ma

GDY ZAPADA NOC

…w białej rozległej przestrzeni
ktoś zapala papierosa i wyrzuca zapałkę
wprost na czyjś niepokój
zaciąga się powoli, strząsa popiół
Noc i przestrzeń
daremnie szukają kresu
Osoba poszkodowana przez zapałkę
wychodzi zza muru
zrujnowanego przez nocną burzę
minionego dnia…
Nie ma kresu
mówi do muru bijąc go pięściami
Gdzie zniknęły twoje kawałki?
Dlaczego nie jesteś cały?
Ty, bezczelny wirze świata i kości!
Dlaczego jesteś zimny? Nie zauważasz krwi
na moich połamanych palcach?
Nie zależy ci? A może nie chcesz zobaczyć?
Odchodzę! Gdzie? Gdziekolwiek! Nie mogę już wytrzymać!
Muszę! Dokąd? Mam to gdzieś! Ruszam…
Po sekundzie - mur został całkiem zrujnowany przez ból.
Ten z papierosem wypalił świat
przestrzeni zalanej nocą krzyków!

RODZICE

Kroczą przez życie
Wygnani
Szukając słońca
W znoju

ODLEGŁE LATA

Odległe lata grają na gitarze
piosenkę o nowych ludziach,
którzy twierdzą, że są za starzy.
Piosenka tego nie potwierdza.
Boi się rozpaczy.

ZA PLECAMI

Na palcach stąpają ludzie
Cicho, aby Bóg nie usłyszał
Uważają, że jeśli znajdują się za zasłoną
można wszystko zrobić
nikt nie zauważy

Kroczą po ulicach,
drogach, wsiach i miastach
i wszędzie gdzie nogi ich niosą
Śmieją się do siebie
wyśmiewając innych

***

byłeś dziwny
trochę głupiutki
nieuporządkowany

mówiłeś do mnie siostro
chodź, chcę ci pomóc

idź! do cholery jasnej
idź! niech twoje spojrzenie
we mnie zgaśnie

WIDOK NA PUSTĄ ŚCIANĘ

…pełna niczego
cierpiąca na niedosyt uderzeń
w obrazy kwiatów kto wie
może chce powrócić w nicość płaczu
Nic nie mówi
a pełna jest sygnałów
Każdy wszystko rozumie
choć rozumieć nie chce

Dotykam ściany
pustej
obejmuję ją
nie obejmując
to tylko widok
z gór wież
poprzez pajęczynę mgły

Może kiedyś uda mi się
A co jak jej już nie będzie
Poprzez bliskość
Nieudolnie dotykam
rzeczywistości

PAJĘCZYNA

…wokół małego człowieka
który cierpi na jakąś chorobę
niewidoczną i nieznaną
dla tego kraju
Ten umiera z powodu tego
A ten z powodu tamtego
Życie z sensem i nonsensem
idzie i powraca
Mały człowiek wczoraj był widziany
pośrodku rynkowego życia
Stał tam przez kilka godzin
Na końcu przeżegnał się
z prośbą o wybaczenie za pajęczynę
która otaczała go latami
Bóg posłuchał przez chwilę i odszedł
A ten trzeci który podsłuchiwał
zapytał się – o co chodzi z tymi symbolami?
Patrzył na ludzi nieświadomych
nawet tego że chodzą po ziemi
W ich spojrzeniach odnalazł
nie odpowiedź lecz kolejne pytania
dlaczego Bóg odszedł
Nie uzyskawszy odpowiedzi
popełnił samobójstwo

KOŁYSANKA DLA UMARŁYCH

Kołyszę twe oczy
z betonu
Kołyszę twą duszę
z szafiru
Kołyszę twój świat
w rytmie głuchej broni

WYŚCIGI SERCOWE

Widzę, że widzisz,
że nie chcesz mnie widzieć.
Ok. Nie ruszam się stąd.
Przed tobą zaznaczyłam krąg
w którym ja widzę,
że nie chcę cię widzieć.

***

Nie możesz być moją eskortą
poprzez mgłę
w której muszę sama się odnaleźć
nie możesz mnie chronić
bo jeszcze wierzę
bo jeszcze jestem
Pozostaję wierna własnej skórze
muszę jej pozwolić na wolność wyboru
Nie ostrzegaj mnie
bo jestem tak mała
że burzę mury
A ty moim sercem ich nie burz
Pozostanę obojętna
Mówią:
Life is beautiful
Life is brutal
A ja mówię że
śpię z życiem
w którym żyję

ZŁAMANE SKRZYDŁA NA RAMIENIU MOJEGO ZWIERCIADŁA

…to dotyk deszczu i mroku
w zakłamanym spojrzeniu
przestrzeni
niejakiego małego świata,
który przewraca jakąś
nową stronę,
w księdze zapomnianych
ludzi i zwierząt.

MURY, SKAŁY I KAMIENIE

Zburzyliście wszystkie mury.
Czemu zatrzymaliście się?
Śmiało, do przodu!
Nie ma czasu na rozmowy.
Pijmy gorącą rakiję!
Nie zauważacie,
że skał nie ma już w morzu,
lecz wiszą nad nim.
Gdy wpadną do morza
wszyscy przeistoczymy się w kamienie…

ZAPACH NASZEGO MORZA UMARŁ

Zamknięta muszelka
na dnie naszego nieba.
Płyną zmęczone rybki,
oczekując na pokój.
Zapach radości szumi
w innych morzach…

IDEOLOGIA

Niezła laska z dużymi piersiami. Usta ma pomalowane na czerwono.
Twierdzi, że powróciła, w BMW albo Mercedesie.
Nie pamięta.
Chce uprawiać seks z wytatuowanym facetem. Pasjonuje ją
kąpiel w morzu, taniec po czaszkach i dokładne karabiny.
Mówi do lustra: *Jestem urodziwie urodzajna. Gdzie są debile?*
Ktoś puka. Otwiera drzwi. *To ty, kretynie mój kochany!*
Rozbiera się i wskakuje do łóżka z Terminatorem.
Wyrzuca ją przez okno na ziemię, strzelając do niej i nie tylko.
Terminatora opuszczają siły. Wstaje i pociesza go.
Wiesz moja Coca-Colo i hamburgerze, nie ma sensu martwić się!
Przyjeżdża doświadczony historycznie Ryż.
Śpiewa Terminatorowi
piosenkę ostatnią: *Śpij, wstawać wcale nie musisz…la la la*
Nie! Jestem potęgą! Nie mogę umierać! Strzela resztkami sił.
Jestem najbardziej krwawym, kolorowym Kaczorem Donaldem.
Wszyscy wstają i śpiewają hymn. Przegrywają, płaczą, chichoczą.
Powraca mrok świata. Ludzie nie umieją przeliczać pieniędzy.
Pieniądze przeliczają ludzi. *Niewiele zostało. Czego? Bomb*
czy pieniędzy?
Ludzi. A ideologia? Była, jest i będzie. Ślepa?
Nie jest krótkowzroczna. Nałożyła już setny raz odświętne soczewki.

NIE MÓW MI, ŻE TAM TAK JEST…

…że umierają ze śmiechu dinozaury i krokodyle.
Mają rację, przecież tutaj nie ma mądrości.
To tylko głupota wymyślona przez owady.
Ich próżne działania. Teraz możesz mówić od początku,
ale nie ma sensu powtarzać się…

UTKANY CIEŃ

Podczas gdy mój cień utkany ze zmęczenia
otacza okno w nocy, a sam Pan Bóg nie wie,
gdzie się podziewa twój
uliczne światła świecą krwią:
pomiędzy niebem a innym niebem,
pomiędzy morzem a innym morzem,
pomiędzy podzieloną duszą…

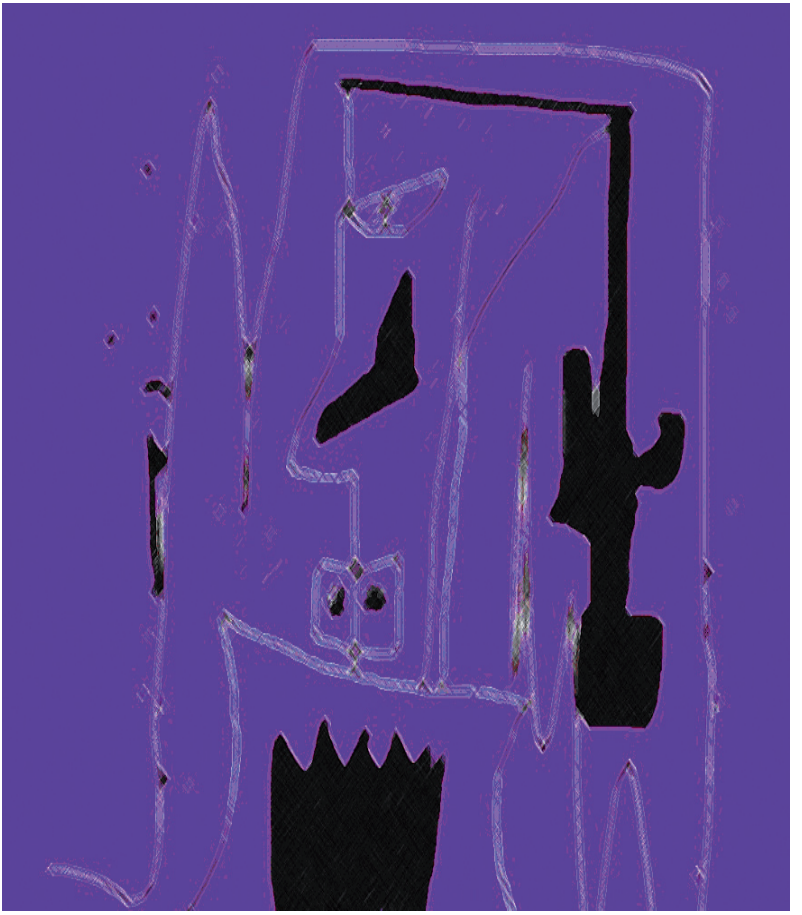

DOKĄD ZMIERZASZ CZŁOWIEKU…

Od stulecia do stulecia dążymy do coraz większego kretynizmu,
robiąc innym krzywdę, nie zważając na skrzydła łabędzie.
Istniejemy niczym muchy, wszy i komary.
Krytykujemy rozwój zwierząt, zajadamy się trucizną.
Swędzą nas myśli o nas samych.
Twierdzimy, że nie chcemy mieć wyrzutów sumienia,
o których w każdej sekundzie zapominamy.
Tam wszystko wybucha, tutaj krew rozkwita.
Kochamy absurd w sosie z łez.
Świadomie czy nieświadomie bronimy nienawiści
przed drzwiami do zamarzniętej apokalipsy…

POWRÓT DZIECKA

Widzę go jak krąży wokół swojego domu.
Zarosłe ściany, okna, oczy i dusza.
Nie pojmuje tego.
Dotyka paluszkami kamyków na podwórku,
podnosi je w stronę słońca i łez.
Biegnie po wyschniętym ogródku,
poszukując roślin i życia.
Patrzy na pagórki, morze i zaczyna uciekać,
w świecie tak znajomych a tak obcych ludzi….

ZABRONIONE WAKACJE

Było sobie lato i nagle przestało istnieć.
Tej pory roku już nie ma.
Ze słonecznego nieba wylewają się krwiste promyki….

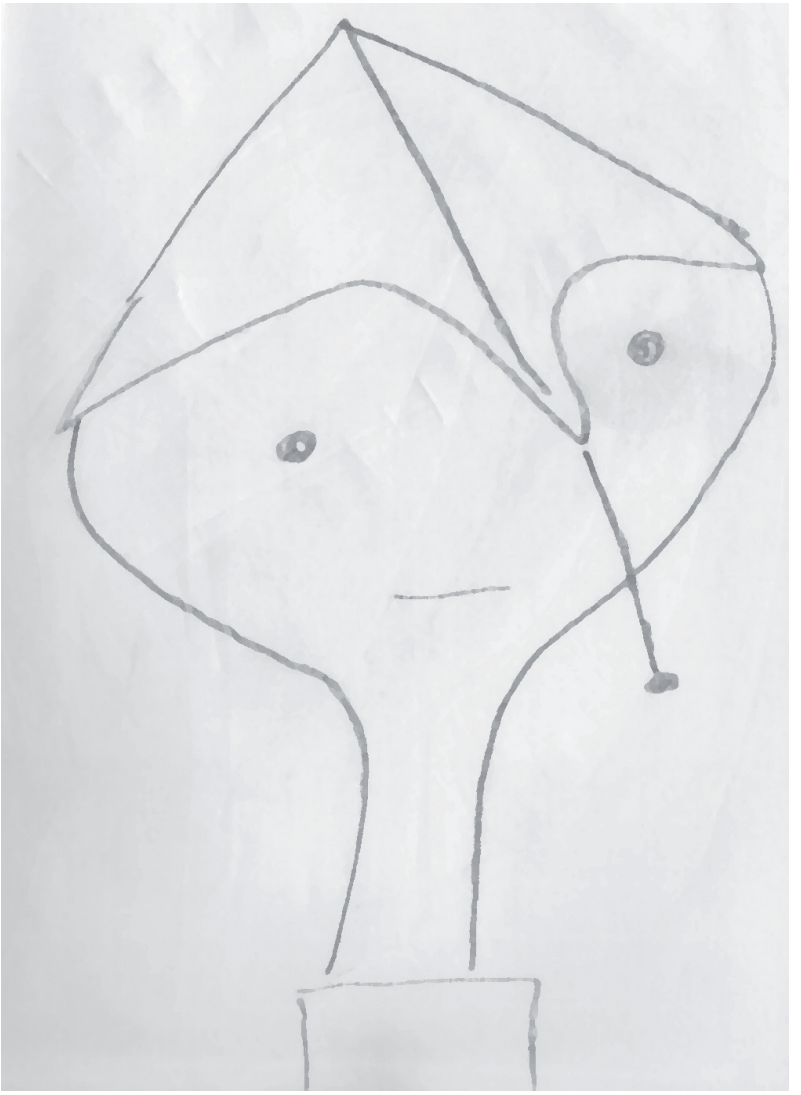

SZKLANA ZAKRĘTKA

Zakręciłam jeszcze raz zakręconą zakrętkę.
Położyłam życie na miejscu i odkręciłam
jeszcze raz odkręconą zakrętkę.
Wyrzucili ją. Rozbitą zakrętkę
rozbili jeszcze raz.
Jestem.

KOPALNIA

Kopalnia krwi
znoju
zmęczenia.
Kopalnia bogactw
ziemi obiecanej.
Kopalnia nie należy
do nas.
Kopalnia należy
do ziemi.
Kopalnia nie znajduje się
na ziemi - tak jak my.
Kopalnia to duża
otchłań.
Kopalnia na ziemi
jeszcze nie odnaleziona.
Kopalnia nagle
przepełniona….

GŁÓWNY PODMIOT

Kąt
Prostokąt
Ściana
czy ja?
To nie ty!
Kąt
leży w zaułku ściany
z którego się rozwinęła.
My niedorozwinięci.
How are you?
I'm good.
Where stay
your wall?
Nowhere.
W mojej głowie.
Kąt
prostokąt
i ja.
Moja głowa
się nie liczy.
Liczy się cel.

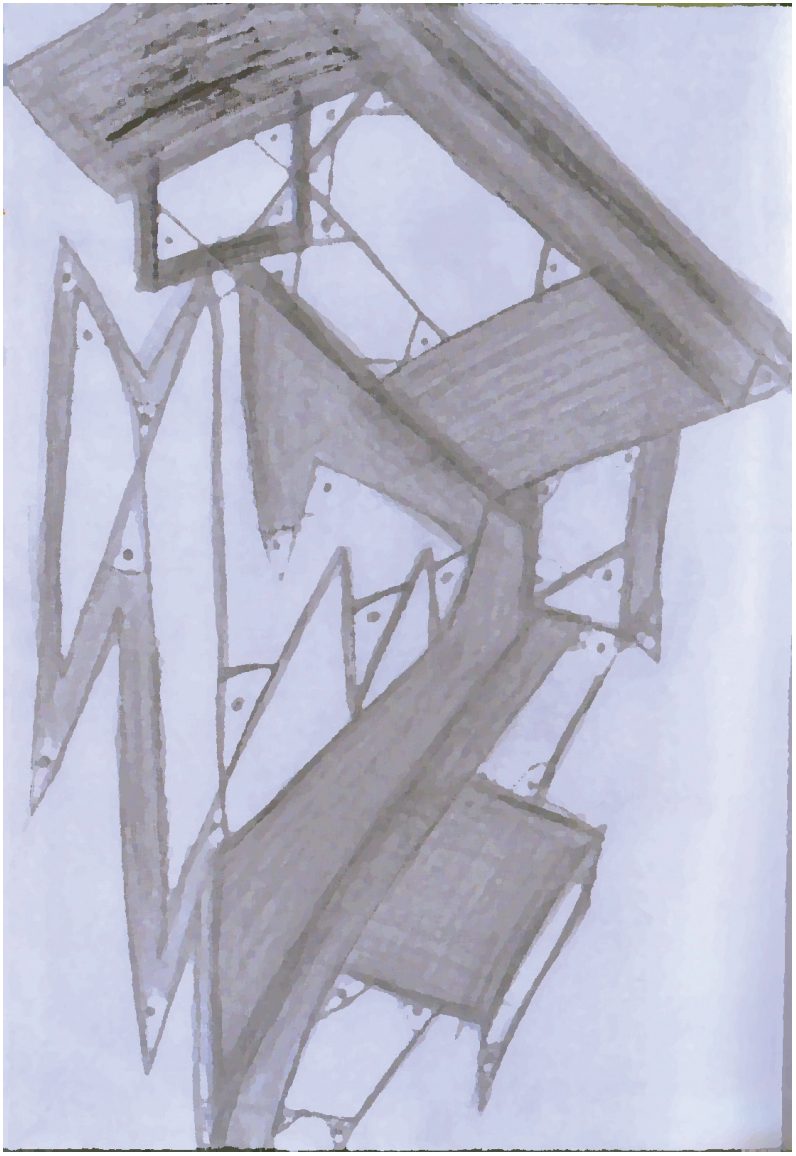

GŁÓWNY CEL

I co? Nie zauważacie
To szczury, muchy i wszy.
Nie interesuje was nasze życie?
To wasze hobby.
Idź!
Nie pójdę!
To zostań.
Celujemy….

NIEWIDZIALNE ŚWIATŁO

Nie widzimy światła,
o którym mówisz że należy do nas.
Nie widzimy powodu,
żeby go szukać dalej.
I tak pająk wyplecie nową pajęczynę
wokół naszych głów.

Odchodzimy. Odwracamy plecy światłu.
Tobie pleców nie odwracamy.
Ty nie jesteś światłem, lecz katem.
Zatrzymujesz nas w strachu i celujesz.

Zanim nas zastrzelisz tysiące ust powie:
łza na piersiach złamanego światła
drzewa i jego korony,
która rozrasta się zabierając łabędzie do nieba
i huk postrzału w skrzydła.

WĘDRÓWKI

Popatrz na tę górkę i dróżkę,
na której jęczą martwe głowy.
O, Boże ile ich jest!
Popatrz na tę rzeczkę i statek,
który płynie po krwi.
O, Boże ile hektolitrów!
Popatrz na te ślady i znaki,
z kości i źrenic.
O, Boże ilu oślepionych!
Popatrz ktoś umiera.
A Bóg odszedł.
Dokąd?!
Śpiewają w rytmie kul,
pośrodku kolorowego świata.
Dzieci tańczą bez nóg.
Na zachmurzonym niebie
bawią się przeciętymi gardłami.
Popatrz, ktoś pada na kolana.
Błaga o ratunek, o życie.
Ktoś twierdzi, że musi tu zostać i strzela.
Popatrz, tam koło dróżki kopią maleńkie groby.
Noworodki z pępowiną unoszą się.
Gdzie? Przecież aniołki odlatują do aniołów!
Popatrz, wszystko się powtarza,
z dnia na dzień produkują coraz więcej broni.

KOŁYSANKA DLA NOWORODKÓW ZMARŁYCH PODCZAS WĘDRÓWKI

Zaczynają wraz z melodią. Śpiewają:

Mieliście kilka chwil
na obejrzenie tego świata
temu światu brak brata.
I tak za dużo wspomnień
zmasakrowanych ciał
mamusi i tatusia.

Refren w postaci płaczu noworodków. 1000 x

Wasze zamknięte oczęta
to wojna przeklęta.
Wasze krzyki
wypalone miny.
Do wspólnych jam
wrzuca was cham.

Refren w postaci płaczu ojców. 1000 x

Zbyt szybko wsiedliście w pociąg do nieba.
Na tej ziemi nie ma dla was chleba.
Wasz chleb zjedli zbrodniarze.
Na brzuchach matek wycięli
gorącym nożem tatuaże.

Refren w postaci płaczu matek. 1000 x

WSZYSCY RAZEM! Wieczność x razy

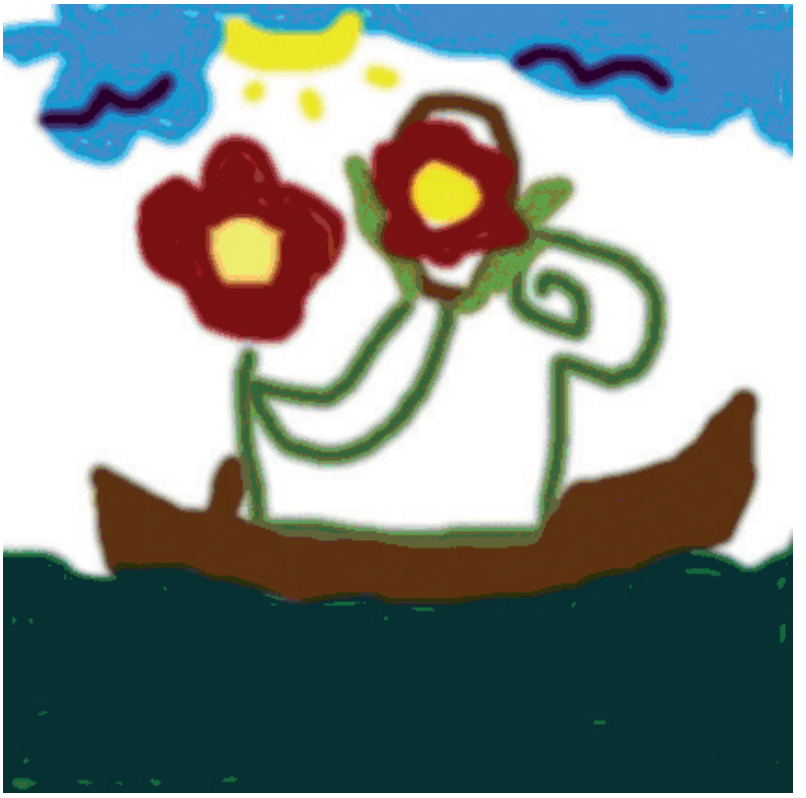

PRZEZROCZYSTE KŁAMSTWA

Nie ma sensu żeby okłamywać.
Wymyślcie coś bardziej ciepłego.
Że będziemy mieli dom,
że usłyszymy niebawem wolności ton.
Nie wtrącajcie się do naszej śmierci
Wyrzucacie nas ciągle na śmieci….

JUŻ NIE WĄTPIĘ LECZ ZWĄTPIŁAM

…że ktoś lubi muzykę,
że ktoś lubi koniec i początek życia,
że ktoś lubi góry i morza,
i że do kogoś nadjedzie
spokojna zorza.

LATO 1995

Drogi pełne wygnanych twarzy,
za górami pozostają płonące domki,
po ścianach łażą głodne koty i psy,
z daleka słyszę jak umierają sny.

***

kolejny raz
śniłam
dom

POWRÓT

we śnie wracałam
śladami wędrówki
wszędzie groby kości i huk
w lasach wyją wilki
na oddech nie ma chwilki

KRASNOLUDKI

Biegły tej nocy
ze łzami w oczach
za moim pociągiem
machałam im
wiedziałam
że będą tęsknić
wołały
żebym powróciła
do domu
na skraju ciszy

KRÓLOWA BALU

siedział w parku
powoli sączył mocne piwo
opowiadał o sylwestrze:
niebieska sukienka
królowa balu
niebieska sukienka
na końcu westchnął
wstał i poszedł
za nim pozostawił
głębokie ślady
dziś znowu siedział tam
i opowiadał o sylwestrze:
niebieska sukienka
królowa balu
arystokratyczne zemsty
wybuch bomby
o północy
czerwona sukienka
na końcu wyszeptał
jakieś imię….

W ROZWALONEJ CHATCE

wychłostane ciało
brudna sukienka
rozmazany makijaż
nieuczesane włosy
dalej liczyła
ilość papierosów w paczce
zostało pięć
wzięła jeden
i wypaliła do połowy
wstała by zagotować wodę
szukała fusów
po wczorajszej kawie
krzyknęła
szczury zjadały
ostatnie kawałki chleba
i uciekły
wlała wodę do filiżanki
wypiła z obrzydzeniem
chciała dopalić
resztkę papierosa
przyszedł ubrany
w czarny garnitur
gestykulant
pociągnął ją za włosy
do lasu
zniknęli….

TA SAMA SUKIENKA

skamieniała na widok czarnego pająka
uciekł do szafy
wisiała tam jedna sukienka
za chwilę przyjedzie taksówka
pootwierała drzwi szafy
nie było widać sukienki
pośrodku leżał pająk
zamknęła szafę i zaczęła płakać
zatrąbiło z dołu
spanikowała i otworzyła ponownie szafę
tam wisiała sukienka
ta sama tylko z innego wymiaru i czasu

O ŚWICIE

Wziął stojący w rogu karabin, przerzucił przez ramię
popatrzył, stała obok łóżka w białej pidżamie
oświetlona promykami słońca, podszedł bliżej
zagłębiając palce w jej długich włosach
obiecywał przez zęby że szybko wróci
opuściła głowę chowając łzy
objął ją mocno i ucałował w czoło
prosiła żeby nie szedł
powtarzał że wróci
wyszli razem przed domek
świt kradł go powoli
w sierpniu minie cztery lata
jak z domku dochodzi głos
proszący żeby nie szedł….

CHOCIAŻ ODROBINĘ ŻYCIA

Stał za bramą wojny i pokoju
rozbierał na części karabin
wrzucał je do wody i przeklinał
marzył o młodości
do rąk dostał wroga

Pewnej nocy uciekł
pozostawiając za sobą strach i łzy

Dzisiaj go spotkałam na ulicy
w eleganckim garniturze
dziękowałam Bogu

LALKA

leżała w błocie
przed zrujnowanym domem
oczami szukała właścicielki
którą wraz z rodzicami
w noc wywieźli

SEN O WOLNOŚCI

leciał wysoko niebem
biały gołąb
trzymał gałązkę oliwną
w dziobie
ktoś uruchomił karabin
rozleciały się wszystkie sny

ŻOŁNIERZ PRZED DOMEM

poszedł nie myśląc o powrocie
powrócił nie myśląc o śmierci

DOTYK

Leżała na mokrej ziemi
wpatrując się w przygasający ogień
dziewczyna bez imienia
Pachniała górami
Gałęziste ręce wznosiła
wiatr unosił włosy
liście wargi polerowały
niebo oczy deszczem skrapiało
błoto zasłaniało nogi

Noc płynęła jak rzeka….

W CERKWI

Ruszyła ścieżką przez kras
nie bojąc się min ani granatów
Załamana dzisiejszym dniem
chodziła wokół cerkwi
Chciała wejść drzwi były zamknięte
uklękła wpatrując się czarnymi oczami w niebo
zaczął padać nieustający deszcz
Z daleka przyleciał zakrwawiony gołąb
otwarły się drzwi
zapaliła świeczkę
Podeszła bliżej przed ikonostas
usłyszeliśmy wystrzał
i śmiech czarnego żołnierza

POMYŁKA

Wróżyła jej z filiżanki
młoda Cyganka
żeby się nie martwiła
o zdradę męża, opowiadała

Minął tydzień
męża jeszcze nie ma
pewnej nocy w karczmie
zabrała go inna kobieta

Teraz wrócił z pustymi kieszeniami
żony nigdzie nie ma
Cyganka ukryła się
bo wróżbę pomyliła

ZAPACH SNU

Przez całą noc
pachniała zielona szałwia
lamentując nad kamieniem
prosiła żebym chociaż duszą
powróciła

Nigdy nie odeszłam
odpowiedziałam

BEZTROSKA TANCERKA

Tańczyła z parasolem w ręku
w rytmie rocka
po cukierkach i schodkach
zatrzymując samochody na drogach

Przestrzegałam ją
to tylko zabawa
i żebym nie przeszkadzała
mówiła

Samochód odjechał
do ciemnego snu

MOTOROWE DZIECKO

Wypijał whisky
na rozdrożu broni i zabawek
Kaskiem dotykał
rozczarowania Erosa
Patrzył na schody
pod szklanym niebem
Czekał aż wyjdzie
laska w mini
na czerwonych obcasach
Zdradzona kolorem miłości
leżała zalana krwią
Obok Harley'a Davidsona

SAMOTNOŚĆ

Płacz przed wejściem do akwarium
Przymuszona pogoda
Rozterki głosów
Zamknięte szkło
Łomot tłumu z daleka
Zimna woda
Sukienka przed domkiem
Nabrała kształtu rybki
Nieudane ucieczki
Spóźniona godzina….

PRZESTRZEŃ SZCZYTOWA

Twierdził:
ludzie słupy
na polu z muszelek
kochają Mont Everest
Patrzą wprost w błękitne niebo
nie błagają o nic
Chcą zabić tylko nudę
świeżą atmosferą
Nie zrobiwszy żadnego ruchu
uparcie działają
odzyskują powietrze…

W ŚRODKU MIASTA

Nocą śpiewała
cisza lubiąca łzy
Chodziła poprzez miasta i wioski
zapowiadając wolność
Zatrzymała się pośrodku
W chwili rozpoczęcia refrenu
nadjechał czołg

MIŁOŚĆ W SARAJEWIE

Wszedł do meczetu
poszukując Elmediny
Poszli razem do cerkwi
Wieczorem nałożył jej pierścionek
Szczęśliwy poranek zawsze krótko trwa
W mieście roztańczyły się granaty
Nie mogli uwierzyć
Pobiegli do synagogi
Obok zrujnowanego kościoła
Zatrzymali się na wieki

STRUMIEŃ

Milczała jak ta muzyka
zabierając uschnięte kwiaty ze stołu
Wrzuciła je do strumienia
oddając mu się
Wpatrywała się w kamyki
rzucając je w stronę chmur
Napełniała spojrzenie przezroczystą wodą
Na zawsze pozostała uśmiechnięta

KONIEC XX WIEKU

Ostatnie krople deszczu
za oknem warsztatu Witkacego
niedokończony but w rękach
zegar bez wskazówek
białe fotografie w albumie
niepodpisane umowy
nierozliczona suma
rachunek bez cyfr
telewizor bez ekranu
radio roztańczone na maksa
nowoczesne ruiny dla przyszłości
kształty bez figur
tysiące uderzeń w stół
prośby o przeprowadzkę do

ktoś siedzi na rozwalonym krześle
śrubokrętem odkręca niebo

tysiące wersji jednej piosenki
kawały bez blondynek, Jasia i Wąchocka
pogoda bez zmian
stosy w nocy
walc bez tancerzy
dominują głuche krzyki

ktoś potknął się o rozbitą butelkę
języki milczą
wszystko nadal się nie kręci

WIECZNI MARYNARZE

Płyniemy
wraz ze łzami
szukamy przystani.

Może ktoś
nas szuka.

Popatrz,
tam nic nie ma!

CZEKANIE

Poranek wiecznego dnia
obudził zapach kwiatów na parapecie
zapach kawy, echo zeszłych snów
rozbudza oczy w morzu wznowionych domów
poczekam na spełnienie kobiety która akurat
przechodzi ulicówką, nie mówi nic do nieba
niewidoczna strona chwili szeptała
wiersze mickiewiczowskie

***

na kartce był napis
N I C
rozdarte ręce
podarły świat

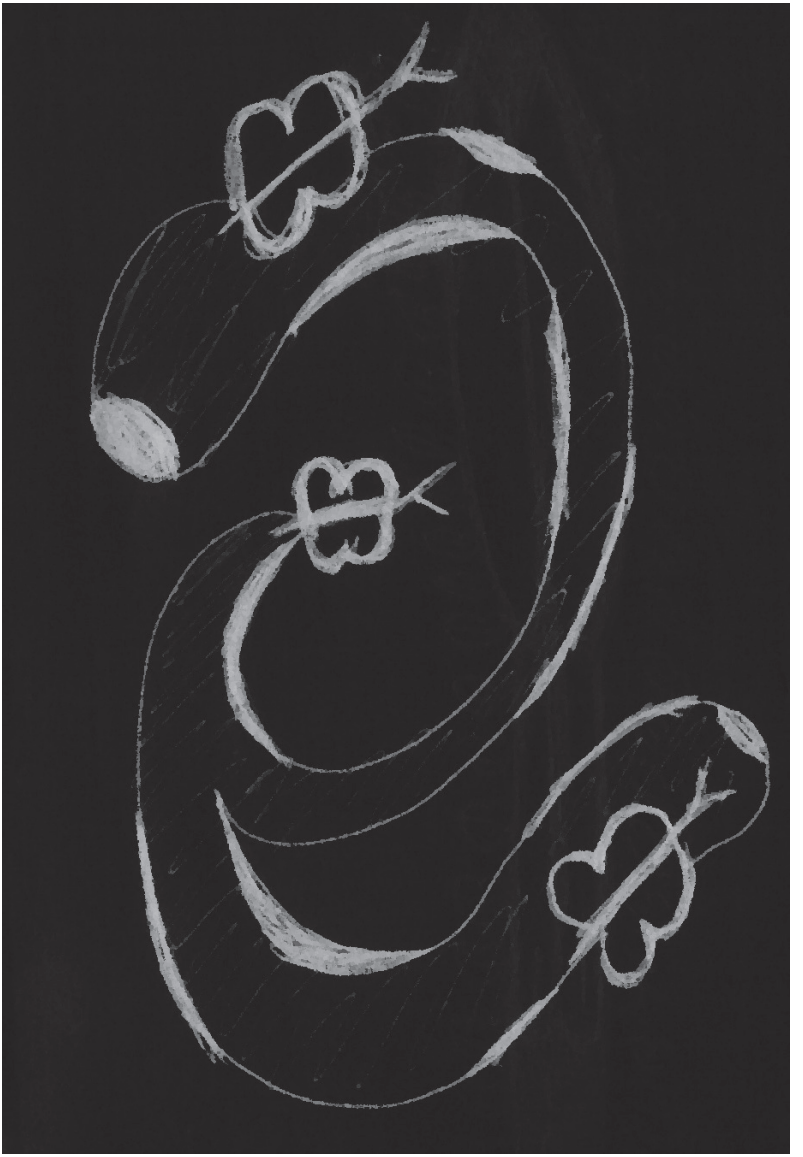

TRIUMF NOCĄ

Dolegliwym wzrokiem
rzeźba z tympanonu
triumfuje wybrzeżem nocą

Rzewnymi myślami
szepcze mewom obrazy
w muszlach chowa zegarek
z fal wyłania śmiech

Dziury w piasku
nikomu nie udało się zakopać

SPOTKANIE Z SAMYM SOBĄ

Spojrzenie w sekundzie znika
wskazówka na dłoni nie uśmiecha się
gwiazdy tańczą w rytmie pustki
tysiące stron nie przeczytanej książki życia
złamana antena nie odbiera myśli
pamiętnik odlicza puste dni
piosenka na powietrzu oddala się
z dachu snu spadają cegły
uwięzione słońce w duszy nie lubi rozstań

KREW I OWOCE

Ciałonoszące rzeki wiatr popiera
niedojrzałą historię liżą trupy
złamany krzyż między gwiazdami lamentuje
czerwoną ziemię opłakuje oliwa.

Świątynie chór Cyganów otacza
po rynkach świece płoną
na mostach anioły szlochają
z daleka kruki przylatują.

Bal, sukienki, owoce i uśmiechy
rozterki nie dogadanych władców
perfumy jak ochrona przed zapachem walki
po toaście torty i desery.

Świt noży kolejne potoki krwi
szkaradne twarze robaków narodziny
milion śladów butów z cholewami
na niebie tańczą udręki dusz zmasakrowanych.

SPOTKANIE Z ZAPOMNIANYM

Muzyka rozległej pustyni
przylegała do mojego ciała
Skarabeusz oprowadzał po horyzoncie
Nuty piosenki obudziły mumie
by poszły powitać cień faraona.
Uśmiechał się.
Na papirusie tańczyło moje imię.
Powietrze przynosiło skreślone chwile
przeistaczając je w złoto.
Szepty nieba całowały moje stopy
Szalałam przestrzenią spragniona niczego.

RAZ

Słowa wyryte na ciele
zamglone spojrzenia tańczą wokoło
mówią o pieśniach ptaka
przekładam noc na sen
otwieram bramę światłości
dalej tak samo praży

BELGRAD 19.08.1999

Obłoki zamknięto w siatce
Noc śpi na rozbitej wystawie.
Gadają o harmonii.
Broń zaznaczyła obszar.
Zajęci szaleństwem swojego królestwa
nie pozwalają nikomu oddychać.
Głowy chwieją się w rytm
piekielnej pobudki.

OFIARY XX WIEKU

Milion ofiar porozrzucano
po ziemi ogarniętej krwią czasu
nocą przylatują ptaki
aby świergotać ból
dzieci poszukują rodziców
nieprzerwane czystki
i przewozy z obozu do obozu
czy świat wie co robi?

***

Ozdobiona martwotą czasu
przysłuchiwała się szlochom kwiatów
zapominając o własnym istnieniu
umierała na polu kości

PAMIĄTKI

Zakrwawiony klomb rozpala jęki
zimno otoczenia cały czas zabija
znika ciepło powietrza i ognia
odłamki lodu padają na ziemię

wyrwany kwiat chciał jak najszybciej
przedostać się na koniec
zamknąć płatki i odwrócić się plecami
do ludzi depczących go bez tchu

jego spocone bastiony
nocą brzęczały jak grzechotka
z korzeni wypuszczał krzyżyki
pamiątki po cymbałach
opłakując swój niespełniony taszyzm

tkwił na proscenium
żegnał się

OBOK

Za kurtyną stali protekcjonalni goście
wykonując pauperyzację mizantropów
bez końca nawarstwiając śmierć po życiu
ustawiali długą kolumnę

na murach z lilii
dzwoniła noc

***

co tam do cholery jasnej
niech zgaśnie niech zgaśnie
co mi tam do cholery wielkiej
niech pęknie niech pęknie

wstań otumaniony
wstań ogłupiały
już czas już czas

co robisz co znowu psujesz
co wam znów nie pasuje

MORSKI KONIK

Śpi na poduszce
stęskniony za morzem
wspomina

jego malutkie oczęta
ciągle zmieniają kolory

wpatrując się w dal
zasnęliśmy w szumie
błękitnej pustki
wznosząc się na falach

przytulając się do alg
kamyków i muszli
prowadził mnie do bezkresu

***

iskra w oku
na dłoni odcisk ze słów
jesteś piękny wietrze dziś
jutro może cię nie być
bez ciebie nie mogę iść

OKRUCHY ZIEMI

„Nie wierzę w śmierć i sprawiedliwość,
wierzę tylko w nienawiść i zemstę.”

Stanisław Piętak

Brat siostra cała rodzina
szklanki lampki okna ściany dom
został las wyschniętych rąk
wzdychały nawet łzy i beton

pamiętnik rodziny skreślony w czasie
huk gardy nienasyconej nienawiści
drogi benzyną polane
przeklinały narzędzie przeznaczone dla młodości

zegar krzyczał z głodu jak dziecko
cysterny krwi brzęczały rozpaczliwie
uważnie ścięte głowy suszone souveniry
przyszłość skreślona na mapie

zasłony kłamstw dzielą świat
tysiące takich jak on
rzuca się pod czołg
milcząca sprawiedliwość burzy ostatni most

okruchy ziemi spłakanej
przykrywają oczy twarz
wszystko wykrwawione
młodość zmęczona umiera

ukochane budynki ślad wieków
zbombardowane jak nigdy przedtem
przeżyją ból nieba słońca
kolumny długie o końcu co nie ma końca

na suchym polu zatrzymują się
chociaż na chwilę odpocząć
gałęzie zabiera wakacyjny łomot
choć miało go tu nie być

od granicy do granicy
cmentarze które nigdy nie śpią
poezja łka na czubku kuli
czarne gołębie nie lubią dnia
na szlaku śladów ognia

DROBIAZGI WIĘKSZE NIŻ NIEBO

Dla ciebie większe niż niebo
dla innych codzienne drobiazgi
zostajesz potępiony przez układ
kostek lodu
kamienistą perłą
zamknięte oczy śledzą
grę kawałków zwierciadła
starą dorożkę miłość dwojga
zabawę tłumu ciepło domu
łzy śmiech przyrodę
każdą porę roku bez jednej
uroczystości chłodnego czasu
odwracają się od ciebie
biją cię po łzach
wzburzony musisz milczeć
zesztywniały musisz śpiewać
otwórz oczy i śledź
własne drobiazgi
na szczycie dalekich gór

OKNO

Wyschły ostatnie kwiaty w doniczce
noc obrabowała światło
zapominając o promieniu w oknie
chodziła z podniesionym wzrokiem
świat ruszał do nowej walki
ślady kochały jej stopy
oddając się przestrzeni
okno zalane znojem czasu
wzbudza moc zapachu
ktoś zapukał z ciekawości
czy jeszcze tu mieszka
okno lubiło nieosiągalne widoki

MOSKWA

Schyłek wieku początek traum
miasto zdobione strachem
noc rozsypuje niepokój
temperatura ciał rośnie
nikt nie zmierzy zamiaru nienawiści
ani mroków wieczności
człowiek chce zwyciężać
słabnie do dna
miasto nigdy nie słabnie
jest twardym fundamentem życia

14.09.1999, Starachowice

JASKÓŁKA

Na pewno przyleciała stamtąd
poznałam po świergocie
południowe melodie gra słońca i miłości
fale morza muszelki palmy
odcień nieba na skrzydłach
królestwo szałwii i jaśminu
ślady lotu z kaszmiru
oczy jak małe oliwki
dziób utkany z winorośli
ona znowu tam powróci

DALMATYNKA

Śpi na piasku jak nimfa
śpiewa przy wtórze mandoliny
oczekując swego marynarza
nocą łzy białą koszulą wyciera
powietrzem miłość mu przesyła
dla niego rwie oliwki
rozmaryn koło domu sadzi
szyje sukienki z róż
zgina duszę z bólu
w której fiołki rosną
dla marynarza
z dalekiego oceanu

GÓRY

Błękitne migdały rosną
twe oczy ukazują światło dnia
widziałam odciski na twych palcach
kochałeś mnie i kamienie

wróciłeś pod swój namiot
i tak cię nie zapomnę
nie bój się nas
bój się jedynie gór

będę tam
skradziona przezroczystością

spójrz na spadające gwiazdy
nie będę pisała o zwycięstwie
wystarczy mi tylko cień gór

miłość pokazuje wyszarpane skały
widziałam cię

GRYŹĆ

Obgryzasz noc
jesteś potworem
pozostawionym w kolebce
pod starym mostem

cały wygryziony
słuchasz łomotu gwiazd
grzmi twoja głowa

nie zabijaj się
i tak jesteś martwy
nie gryź tylko nocy
dzień też jest bardzo długi

ODROBINA BIAŁEGO SZCZĘŚCIA

Biały kot śpi na czarnym fotelu
stoisz na balkonie
chcąc powitać poranek

pomyśl o zdjęciach w gazecie
psy wojna i smród

nie ubolewaj nocą
z powodu nadmiaru snów
popatrz na kota

nie wychodź na ulicę
może cię zabrać
oddech spalin

z ciebie nie zostanie nic
kot wskaże ci biały raj

PRZYPADKOWA WOLNOŚĆ

Już po raz tysięczny słyszę,
że wolność mieszka w beczce z prochu
i w piwnicy niewinnych dzieci.
Wolność dla nas, dla was piwnica!
Krzyczą czarni wojownicy
z prymitywnymi spojrzeniami.
Wolność dla nas, dla was kolumna!
Krzyczą bomby wywołując katharsis.
Przestrzeń dla nas, dla was nóż!
Krzyczą rozkoszując się wolnością
i czystym powietrzem.
Terytorium dla nas, dla was otchłań!
Krzyczą nowocześni żołnierze.
Walec was walcuje, walc w nas tańcuje!
Krzyczą i strzelają w pieska:
Honor moro mortus!
Na drogach umierają noworodki…
Wywalczyliśmy wolność!
Krzyczą nikczemni.

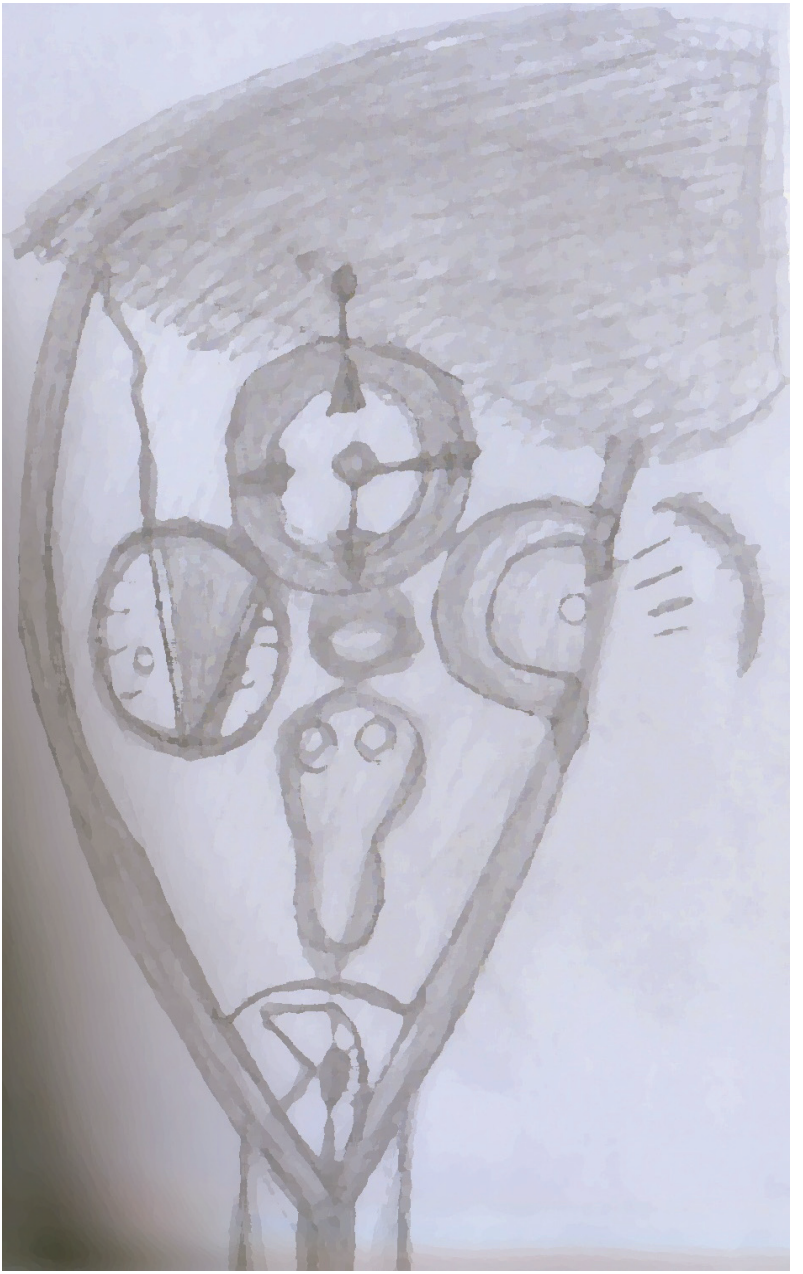

***

urodzony na połamanym krześle
fundamenty domu wieczny taniec kłótni
brak soku szczęścia na wargach
oświetlony ojciec paraduje po domu
butelka maskotka sumienia
matka gra w obiadowego pokera
łzami zalewa kawę i herbatę
w twym brzuchu stłuczone zwierciadło
rozkwita

***

jęk uliczny
zabiegana lady
pozostawiła ślady krwi
w kałuży
brudząc halkę
żegnała się
wiatr pozamykał wszystkie drzwi
w tunelu
rozchichotany tłum
rozrzucał obojętność

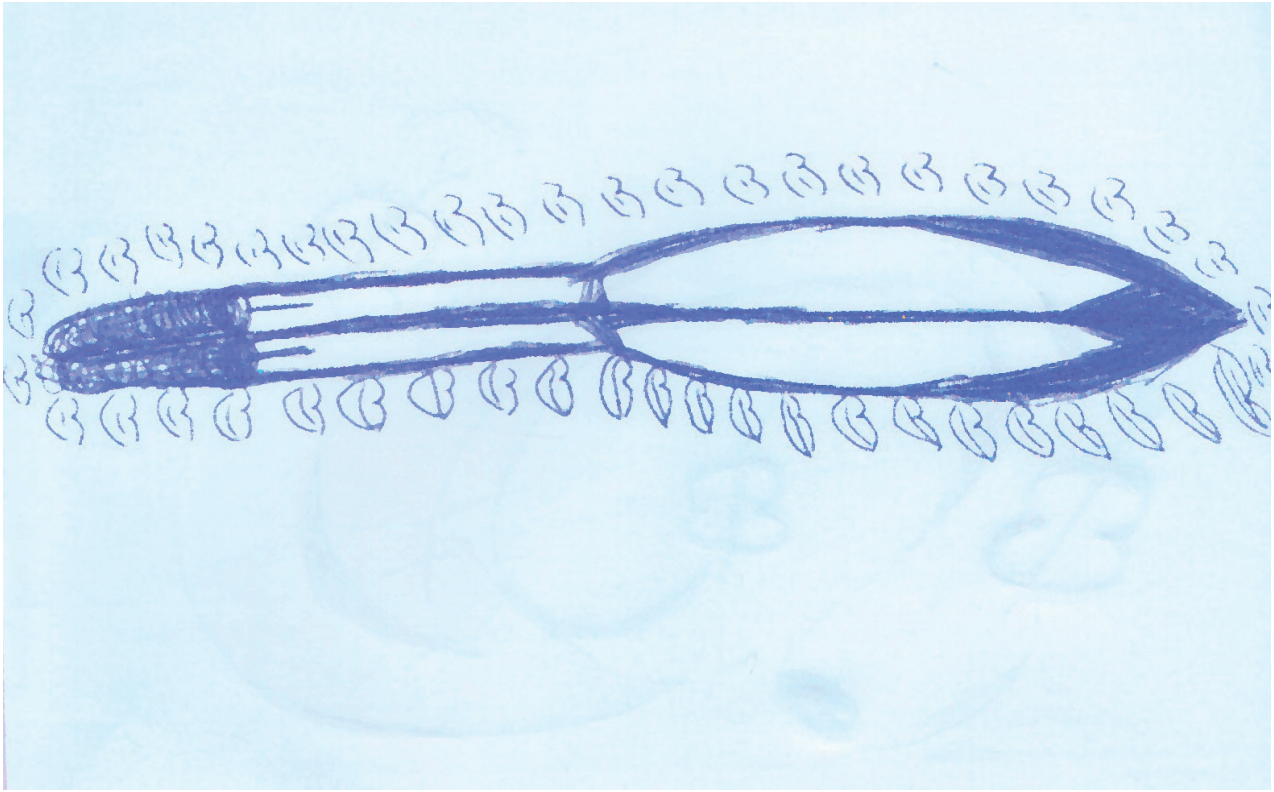

POWRÓT

wybiła godzina niezegarowa
śmiało popchnęła drzwi
malując wzrokiem tył głowy

łzy zatrzymała
na skraju nieba

przy kołysce czekała
zestarzała lalka

***

Kropla nocnego westchnienia
szemranie przenika horyzont
lśniące nuty upojenia
połykają dym świeczki
zraniony gołąb czasu
gloryfikuje śmierć

***

nadmiernie hałasujesz
ciszą spojrzenia
uspokój się
skończ tę wojnę
przecież stoję
obok ciebie

PIÓRKO

leżało w skrzynce pocztowej
piórko z ostatnich chwil
właściciele nie sprawdzali
osamotniony wiatr
porwał je na towarzysza

EGZEGEZA

tłumaczę sny poprzedniego dnia
tłumaczę że bolały
tłumaczę że nie mam nic wspólnego z nimi
tłumaczę że nie odeszłam

BESTIE SNU

przychodzą nocne bestie
wychodzę
z środka pustki

polane benzyną
zapalają noc

aniołowie
posypując
cukier niebem
ogniom
śpiewają pieśn

***

więdnę przed tobą
nikczemny wietrze
suchymi palcami
wyrywam organy
najlepszy sposób
wariata aby przeżyć dzień
wyczyściłam przeszkody
opustoszałam
mówią że żyję
cholernie dobrze
cudownie źle
ona żyje
walą młotem
w beton mojego ciała

JESZCZE ŻYJESZ WE MNIE

dziurę czasu
zapchałam łzą
odnalazłam
promyk twych włosów

wiatr przekazujący falę
chcąc zabrać ten souvenir
zesztywniał w moich rękach

Monika Kubit

SEN O OJCZYŹNIE

Tytuł tomiku to równocześnie miniatura poetycka wchodząca w jego skład. „Kolejny raz śniłam dom" jest wyrazem tęsknoty za Ojczyzną będącą ukochanym domem, który powraca nieustannie w sferze marzeń sennych. Olga przedstawia swoją bezradność wobec wspomnień.

Tomik wypełniony jest elementami składającymi się na bogactwo krajobrazu śródziemnomorskiego. Upersonifikowane muszelki poddane losowi, posiadają uczucia i duszę. Piękna przyroda żyje ze sobą w harmonii np. muszelki witają dzień.

Z drugiej strony krajobraz budują elementy grozy takie jak: ciemna noc, deszcz, burza, dysharmonia świata. Co prowadzi w efekcie do samobójstwa przyrody – sama się wyniszcza. Ta poetycka wizja bliska jest apokaliptycznej. Człowiek nie ma możliwości schronienia się przed potężnym żywiołem przyrody. Takiej przyrody, która zmierza do zagłady. Motywy końca świata pojawiają się wielokrotnie w tym zbiorze.

Człowiek posiadający nadzieję zapiera się samego siebie. Idzie dalej na przekór przeciwnościom losu i nieżyczliwości ze strony współbraci, którzy pragną zabić w nim resztki wiary. Wiara i nadzieja łączą się z cierpliwością i umiejętnością przeczekania trudnych chwil. Człowiek kreowany w utworach lirycznych zdeterminowany jest przez niezależne wpływy

z zewnątrz. Strach usztywnia całe ciało i paraliżuje godność w taki sposób, że człowiek nie jest w stanie podnieść głowy. Na cierpienie składają się również czynniki fizyczne uniemożliwiające uwolnienie się od negatywnych emocji: łzy zamarzają. Ciało i dusza w obliczu zagrożenia przestają ze sobą współpracować. W brutalnym świecie smutny Bóg nie ma na tyle mocy by przemówić do zgorzkniałych serc. Człowiek czuje się osamotniony, a przez co zdany wyłącznie na siebie. Bezradność przejawia się ciągłym stawianiem pytań, na które brak odpowiedzi.

Bezimienni bohaterowie utworów lirycznych, określani są za pomocą przymiotników pełniących funkcję przydomków. Nie ważnym okazuje się być imię budujące indywidualność jednostki, ponieważ w obliczu zagrożenia wszyscy jesteśmy tacy sami. Głównym celem staje się zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, takich jak np. ciepło i poczucie bezpieczeństwa. Olga obnaża podwójną naturę człowieka, jego obłudę, ukrywanie grzechów przed karą bożą, usprawiedliwianie się.

Każdy wszystko rozumie
Choć rozumieć nie chce

Z powyższego fragmentu można wywnioskować, że łatwiej żyć w świecie wyobraźni, wierzyć mimo niedorzeczności marzeń niż obudzić się ze złudzeń. Wtedy nawet ściana okazuje się być pusta, bo to tylko widok.

Zauważalnym jest motyw opuszczenia ziemi przez Boga. Obojętny Bóg jedynie wysłuchuje modlitw. Ludzie uwikłani w pajęczynę losu funkcjonują jak martwi za życia. Mogą się z niej wyplątać rozumiejąc, że ich los zależy od nich.

Pomoc z zewnątrz nie rozwiąże problemu. Odpowiedź każdy znajdzie w swoim sercu. Siła człowieka tkwi w jego wierze.

W wierszach odnajdziemy radosne motywy. Olgę stać na wykreowanie pozytywnego wizerunku świata. Komponuje swe dzieło na zasadzie antynomii, bo taki jest dualistyczny świat: dzień i noc, życie i śmierć, podwójna natura człowieka. Delikatnie wplecione humorystyczne frazy służą łagodzeniu grozy i mroczności, będącej motywem przewodnim tomiku.

Olga krytykuje ideologie przybierające pozory szlachetności. Według niej starają się one zaślepić człowieka. Oskarża ideologie o manipulację. *Dokąd zmierzasz człowieku…* to utwór o treści moralizatorskiej. Lalić-Krowicka odwołuje się wprost do nieczułych sumień ludzkich. Krytykuje zwierzęcy instynkt przetrwania i instynkt agresji popychający człowieka do zbrodni. Bohater liryczny to dwulicowy egoista. Pokora to cecha, której mu brakuje, a która ułatwiłaby mu trzeźwą oceną swojego postępowania.

Pomimo rzeczywistości wojennej malutkie, spragnione serca dzieci poszukują odrobiny radości. Giną jako niewinne anioł-

ki. Absurdalna śmierć – człowiek nie kończy swojej wędrówki życiowej według zamysłu bożego. Wołanie do Boga, do Jego sprawiedliwości. Bóg opuścił świat, odszedł nie wiadomo dokąd ale Olga nie ustaje w poszukiwaniach, wzywa Go, prosi by powrócił i uporządkował ten chaos. Te elementy składają się na motyw utraconego dzieciństwa. Dostrzec można wyraźne nawiązanie do wojny na Bałkanach. To traumatyczne wydarzenie odcisnęło piętno na twórczości Olgi. W prawie każdym wierszu odnajdziemy ślady krwi, cierpienie i krzyk niewinnie pomordowanych. Największym pragnieniem jest odzyskanie wolności, którą można by się cieszyć we własnym domu rozumianym jako Ojczyzna.

Poetka w wierszu *Już nie wątpię lecz zwątpiłam* opowiada o utraconej nadziei pokładanej niegdyś w ludziach. Już nie zastanawia się nad tym, czy ktoś posiada pasje, zainteresowania, bo wie, że wzniosłe uczucia i wyższe potrzeby przestały mieć znaczenie.

W niektórych lirykach narracyjnych pojawiają się postacie baśniowe, takie jak królowa, krasnoludki czy wróżąca Cyganka. Fantastyczne postacie zbliżają formę wiersza do ballady. Pełnią też drugą funkcję: powrotu do lat dzieciństwa. Motyw sukienki odgrywa symboliczną rolę metamorfozy, przebierania się w innego człowieka. Sukienka to nośnik wspomnień zdolny pokonać czas, a także symbol błogich, dziewczęcych lat.

W erotyku *O świcie* Poetka przedstawiła scenę rozłąki zakochanych, której przyczyną była wojna. Walka za Ojczyznę musiała przejąć prym nad miłością. Pozostawiła pustkę, żal i tęsknotę w kobiecym sercu. Podobny temat odnajdziemy w *Miłości w Sarajewie*, ale tam wojna odegrała rolę morderczyni świeżo połączonych ze sobą węzłem małżeńskim kochanków.

Motywy oniryczne wiodą znaczącą rolę w tym tomiku, ich ślad odnajdziemy już w samym tytule. Marzenia senne pozwalają zrealizować ukryte głęboko w świadomości potrzeby. Jednak wzbudzenie się pozostawia pustkę i szarą, nie do przyjęcia rzeczywistość. Noc to czas, w którym rozgrywają się dramatyczne sceny. Pojawiają się zjawy i ludzie z znikąd. Sen utożsamiany jest ze śmiercią.

W każdym miejscu i o każdej porze, w najmniej oczekiwanym momencie pojawia się zagrożenie burzące resztki nadziei motywującej człowieka do poprawy życia.

Próba odnalezienia siebie w anarchicznym świecie to według Poetki żeglowanie do miejsca, w którym nic nie ma.

Inspirująca jest forma językowa utworów. Olga bawi się językiem, komponuje wysmakowane frazy, tworzy neologizmy, które nadają nowego wyrazu poetyckiej ekspresji. Każdy wers tworzy logiczną całość, a wiersze wyrażają zespół wyobrażeń światopoglądowych Autorki. Ponad banalne westchnienia i wzloty uczuciowe postawiła naukę moralną.

Olga Lalić-Krowicka to doskonały obserwator świata. Maluje psychologiczne portrety zarówno jednostek jak i zbiorowości ludzkich. Każdą z tych zbiorowości uposażyła we właściwe sobie cechy. Mamy tu: zakochanych, żołnierzy i całe rzesze ludzi dotkniętych dramatem wojny. Pojawiają się również postacie, które trudno zidentyfikować, są tajemnicze, zapowiadają rychłą tragedię i przynoszą ze sobą powiew grozy.

Kolejny raz śniłam dom to niezwykły zbiór poezji. Każdy wers dopracowany w najdrobniejszym szczególe pozwala czytelnikowi odkryć piękno poetyckiego kunsztu Olgi Lalić-Krowickiej.

NOTA BIOGRAFICZNA

Olga Lalić-Krowicka - urodziła się 02.04.1980 r., w Šibeniku w Chorwacji. Jest serbsko-polskiego pochodzenia. Obecnie mieszka w Dukli. Jest studentką III roku Filologii Polskiej na PWSZ w Krośnie. Wcześniej skończyła z tytułem magistra wydział Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Prowadzi oraz redaguje stronę poetycką www.poezija.com.pl. Do tej pory przełożyła ponad 2000 wierszy, aforyzmów, haiku i opowiadań około 300 autorów z Polski, Serbii, Chorwacji, Macedonii, Słowenii, Włoch, Bułgarii, Bośni i Hercegowiny, Anglii, Francji, Rosji, Niemiec, Czarnogóry, Gwatemali, Białorusi, Litwy itd. Przełożyła na język macedoński wraz z prof. Vasilem Tocinovskim i współczesnymi poetami macedońskimi wiersze autorów publikujących na łamach „Kwartalnika Artystycznego", m.in. Julii Hartwig, Juliana Kornhasuera, Piotra Sommery, Krzysztofa Lisowskiego, które zostały opublikowane w czasopiśmie Instytutu Filologii Macedońskiej na Uniwersytecie w Skopje pt. „Sovremenost", 2008. W ramach wymiany literackiej przełożyła wiersze współczesnych poetów macedońskich, które zostały opublikowane na łamach „Kwartalnika Artystycznego", 2009.

Z kolei jej utwory były przekładane na język: angielski, bułgarski, macedoński, litewski, słoweński, hiszpański, niemiecki.

Ukoronowaniem pracy Olgi była antologia współczesnych sztuk słowiańskich *Między Ochrydą a Bugiem*, która ukazała się w 2011. Pisarka zebrała oraz przetłumaczyła dzieła twórców z całej Europy. Czynnie działa na rzecz rozwoju kultury swojego regionu, jest pomysłodawczynią i przewodniczącą komisji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. św. Jana z Dukli. Można nazwać ją

ambasadorem współpracy polsko-bałkańskiej w dziedzinie literatury. Zajmuje się również edytorstwem książek. Publikuje w antologiach, almanachach, czasopismach literackich, kulturalnych oraz społecznych w kraju i za granicą. Jest autorką koło 10 tomików wierszy i zbioru dramatów w języku serbskim, chorwackim, polskim i słoweńskim. Przełożyła ponad 40 tomików autorów z Polski, Serbii, Chorwacji, Słowenii, Niemiec itd. Otrzymała wiele nagród za swoją działalność m.in. w 2004 roku zajęła I miejsce w ogólnopolskim konkursie poetyckim z udziałem poetów polonijnych „O lampę Ignacego Łukaszewicza" w Krośnie; w 2006 roku zajęła głowną nagrodę „Fundacji Spartak" na ogólnosłowiańskim konkursie w Melniku, Bułgaria; w 2010 roku otrzymała tytuł zasłużonej dla serbskiej kultury w świecie, nagroda przyznana przez Belgradzkie Stowarzyszenie Aforystów pod patronatem Serbskiego Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Serbskiej Diaspory.

Jest dwukrotną stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2007 i 2011 roku. Jej translatorskie projekty zostały również wsparte przez Serbskie Ministerstwo Diaspory (2006), Chorwackie Ministerstwo Kultury (2008) oraz Serbskie Ministerstwo Kultury (2012).

W Valjevie w Serbii dwukrotnie wystawiała swoje rysunki. Wielokrotnie prowadziła spotkania autorskie w Polsce. Pisze w języku polskim oraz serbskim. Obecnie przekłada i redaguje antologię miłości pt. *Miłość według twórców słowiańskich*.

SPIS TREŚCI

Motto (Manu Chao *Rainin in Paradize*) · 6
Miłość w głębi morza · 9
*** · 10
Zmęczeni · 11
Hałas · *13*
W co mam wierzyć · *14*
Nieznana droga bez latarni · *15*
Gdy zapada noc · *16*
Rodzice · *17*
Odległe lata · *18*
Za plecami · *19*
*** · *20*
Widok na pustą ścianę · *21*
Pajęczyna · *23*
Kołysanka dla umarłych · *24*
Wyścigi sercowe · *25*
*** · *26*
Złamane skrzydła na ramieniu mojego zwierciadła · *27*
Mury, skały i kamienie · *28*
Zapach naszego morza umarł · *29*
Ideologia · *31*
Nie mów mi, że tam tak jest… · *32*
Utkany cień · *33*
Dokąd zmierzasz człowieku… · *35*
Powrót dziecka · *37*
Zabronione wakacje · *38*
Szklana zakrętka · *40*
Kopalnia · *41*
Główny podmiot · *42*
Główny cel · *44*
Niewidzialne światło · *45*
Wędrówki · *46*
Kołysanka dla noworodków zmarłych podczas wędrówki · *48*
Przezroczyste kłamstwa · *50*

Już nie wątpię lecz zwątpiłam · *51*
Lato 1995 · *52*
*** · *53*
Powrót · *54*
Krasnoludki · *55*
Królowa balu · *56*
W rozwalonej chatce · *57*
Ta sama sukienka · *58*
O świcie · *59*
Chociaż odrobinę życia · *60*
Lalka · *61*
Sen o wolności · *63*
Żołnierz przed domem · *64*
Dotyk · *65*
W cerkwi · *66*
Pomyłka · *67*
Zapach snu · *68*
Beztroska tancerka · *69*
Motorowe dziecko · *70*
Samotność · *72*
Przestrzeń szczytowa · *73*
W środku miasta · *74*
Miłość w Sarajewie · *75*
Strumień · *76*
Koniec XX wieku · *77*
Wieczni marynarze · *78*
Czekanie · *80*
*** · *81*
Triumf nocą · *83*
Spotkanie z samym sobą · *84*
Krew i owoce · *85*
Spotkanie z zapomnianym · *86*
Raz · *88*
Belgrad 19.08.1999 · *89*
Ofiary XX wieku · *90*
*** · *92*

Pamiątki · *93*
Obok · *95*
*** · *97*
Morski konik · *98*
*** · *99*
Okruchy ziemi · *100*
Drobiazgi większe niż niebo · *102*
Okno · *103*
Moskwa · *104*
Jaskółka · *105*
Dalmatynka · *106*
Góry · *107*
Gryźć · *108*
Odrobina białego szczęścia · *109*
Przypadkowa wolność · *111*
*** · *113*
*** · *115*
Powrót · *117*
*** · *118*
*** · *119*
Piórko · *120*
Egzegeza · *121*
Bestie snu · *122*
*** · *123*
Jeszcze żyjesz we mnie · *124*
Sen o Ojczyźnie (Posłowie) · *127*
Nota biograficzna · *133*